

Lech P a s z k o w s k i. *Poles in Australia and Oceania 1790-1940*. Australian National University Press. Sydney 1987 ss. 451 il. 47.

Wydarzeniem w życiu Polonii australijskiej i nowozelandzkiej jest ukazanie się książki L. Paszkowskiego *Polacy w Australii i Oceanii*, tym razem w języku angielskim.

Wydanie to jest znacznie obszerniejsze niż opublikowana w r. 1962 książka w języku polskim. Mimo tego samego tytułu obecna publikacja nie jest tłumaczeniem książki polskiej, wydanej w ilości 1800 egzemplarzy, całkowicie już wysprzedanych. W wywiadzie udzielonym „Tygodnikowi Polskiemu” w Melbourne z okazji wydania nowej książki Paszkowski wspomina o trudnościach natury technicznej, jakie napotkał w trakcie publikacji. Dopiero w pięć lat po ukończeniu pracy miał możliwość ją wydać.

Już na pierwszy rzut oka książka robi dobre wrażenie. Pokażnych rozmiarów (25 x 18 cm), sztywna oprawa z „angielskiego płótna”, dobry gatunek papieru, gustowna okładka, której głównym motywem jest flaga polska. Dobrze opracowana obwoluta wprowadza czytelnika w temat informując, że Polacy w Australii to nie tylko Strzelecki i paru ekscentrycznych podróżników, lecz także osadnicy, którzy przybyli tu na początku rozwoju kolonii. Dziś w Australii Polacy są popularną grupą etniczną, dla której książka ta będzie ciekawą lekturą. Ograniczony nakład (1000 egz.) i bogata szata zewnętrzna spowodowały wysoką (nawet na warunki australijskie) cenę książki (\$ 59). Jednak poza indywidualną sprzedażą na pewno znajdzie się ona w księgozbiorach licznych bibliotek publicznych w całej Australii. Na odwrocie obwoluty zamieszczono krótki życiorys autora.

Lech Paszkowski urodził się w 1919 r., świadectwo maturalne otrzymał w r. 1938 i planował dalsze studia. Został jednak powołany do wojska, do szkoły podchorążych w Brześciu Litewskim. Kampanię wrześniową odbył jako podchorąży w kompanii ciężkich karabinów maszynowych. Do niewoli niemieckiej dostał się pod Warszawą i resztę wojny spędził jako jeńiec wojenny. Do Australii przyjechał w r. 1948. Zaczynał pracę w wielu zawodach. Między innymi był murarzem. W wolnym czasie studiował angielski i dziennikarstwo. Był korespondentem polskich wydawnictw w Brazylii, Anglii i Francji.

Książka Paszkowskiego opatrzona jest krótkim jednostronicowym wstępem, napisanym przez profesora Manninga Clarka, nestora australijskich historyków. Natomiast Jerzy Zubrzycki, socjolog i demograf, emerytowany profesor Uniwersytetu Narodowego w Canberrze, napisał przedmowę.

We wstępie Lech Paszkowski dzieli się z czytelnikami uwagą, że pisząc swą książkę, miał przede wszystkim na myśli udostępnienie przyszłym pokoleniom nie spisanych kart australijskiej i polskiej historii, przyczynienie się do lepszego zrozumienia przez Australijczyków grupy polskiej i jej problemów, a pokazując osiągnięcia, chciał pomóc emigrantom w zadomowieniu się na tym odległym kontynencie. Innym celem

autora było, by dzięki wydaniu jej w języku angielskim zarówno Australijczycy, jak i nasze drugie pokolenie mieli możliwość zapoznania się z historią Polaków w Australii.

Część pierwsza, zatytułowana „Polska obecność w Australii i Oceanii”, liczy czternaście rozdziałów, ujmujących w porządku chronologicznym historię emigracji i czasowych przyjazdów z ziem polskich. Część druga, składająca się z 37 rozdziałów, poświęcona jest interesującym postaciom. Książkę kończy 50 stron przypisów – razem 1620 pozycji – oraz 14 stron bibliografii i 25 stron indeksu.

Dwustronicowy wstęp prof. Zubrzyckiego uzupełniony został bibliografią zawierającą 22 tytuły. Obawiam się jednak, że jest w nim poważna nieścisłość natury statystycznej i błędna data powstania osady Polish Hill River. Profesor Zubrzycki pisze: „Według obliczeń, przedstawionych przez Charles Price, liczba osób, którą on nazywa polską grupą etniczną w Australii, według cenzusu w roku 1891 wynosiła 7657 osób”. Przeglądając cytowaną przez Zubrzyckiego pracę doliczyłem się tylko 2630 osób, w tym w większości Żydów. Profesor Zubrzycki pisze także: „Osada Polish Hill River została ustanowiona w roku 1854, co poprzedziło o kilka miesięcy datę założenia osady Panna Maria w Texas”. Według dokładnych badań B. Połomki, potomka pierwszych polskich emigrantów do Australii Południowej i historyka tego okresu, pierwsi Polacy osiedlili się w Hill River (później Polish Hill River) w roku 1857. Nie jest jasne, na podstawie jakiej dokumentacji ustalił prof. Zubrzycki rok 1854. Nie ulega dla mnie wątpliwości, że książka napisana w języku angielskim, jeżeli będzie czytana przez znających dobrze przedmiot historyków południowoaustralijskich, wzbudzi zastrzeżenia co do swojej dokładności. Warto zatrzymać się dłużej nad czterostronicowym wstępem autora. Paszkowski ocenia obecną liczbę emigrantów w Australii na 100 000 osób. Kiedy przybył tutaj w roku 1948, wydawało mu się, że w ubiegłym stuleciu jedynym Polakiem obecnym w Australii był tylko Strzelecki. W latach 1927 i 1935 staraniem uniwersytetu w Melbourne wydano książkę pt. *Nie-Brytyjczycy w Australii* (J. L. y n g. *Non-Britishers in Australia*). O Polakach była tylko jedna strona, której trzy czwarte poświęcono Strzeleckiemu. To było dla Paszkowskiego początkiem poszukiwań Polaków w Australii. Sądząc z wyników jego trzydziestoletniej żmudnej i cierplivej pracy, rezultatów można tylko pogratulować.

Paszkowski przypuszcza, że w drugiej połowie ubiegłego stulecia w Australii i Nowej Zelandii było 1500-3000 Polaków lub osób mówiących po polsku. Sądzę, że autor ma na myśli także polskich Żydów, którzy według badań prof. Ch. Price'a stanowili większość emigrantów z terenów polskich (*The Demography of Polish Settlers in Australia. W: Polish People and Culture in Australia*. Pod red. R. Sussexa i J. Zubrzyckiego. Canberra 1985. The Australian National University).

Szkoda, że we wstępie historycznym Paszkowski nie podkreślił wielokulturowości i wielojęzyczności dawnej Rzeczypospolitej. Na czytelniku australijskim, nie znającym historii polskiej, książka robi wrażenie, że Rzeczpospolita była narodowościowym monolitem¹. W przedmowie Paszkowski mówi, że świadomie włącza do książki osoby problematycznego pochodzenia i czyni to, „by nie rozczarować żadnego czytelnika pominięciem kogoś, kto miał cokolwiek wspólnego z Polską i Australią”. Na zakończe-

¹ Autor książki napisał do mnie w prywatnym liście, że jest świadomy tego uchybienia. Niestety, gdy zorientował się w sytuacji, książka była już w druku i nie był w stanie naprawić usterki.

nie wstępu Paszkowski dziękuje Fundacji im. Dr. S. Gruszki i „The Literature Board of Australia Council” za pomoc finansową w przeprowadzeniu badań.

Bardzo ważną część wydawnictwa stanowią fotografie. Umieszczenie ich w jednym miejscu uważam za bardzo szczęśliwe rozwiązanie. Nim czytelnik przystąpi do studiowania treści, zapoznaje się wzrokowo z całością. Pierwsza fotografia to miedzioryt Georga Forstera. Dalej oryginalne zdjęcie grupy dwudziestu dwu osób komitetu budowy polskiego kościoła w Hill River. Wszystkie fotografie (47) wprowadzają w treść i z miejsca budzą zainteresowanie książką.

Rozdział pierwszy pt. „Pierwsi Polacy w Australii i Oceanii” rozpoczyna się opowiadaniem o dwu gdańszczaninach, którzy brali udział w drugiej wyprawie Cooka w latach 1772-1775 w poszukiwaniu tajemniczego lądu południa na Pacyfiku. (Cook udowodnił, że ląd ten nie istnieje). Podobno pierwszym Polakiem, który zetknął się z lądem australijskim, był Ksawery Karnicki, marynarz i wielorybnik. Miało to mieć miejsce w roku 1790 i stąd wziął Paszkowski cezurę początkową swojej książki. Przeglądając przypisy do pierwszego rozdziału, czytelnik spotyka się z ciekawą informacją: „Pierwsze polskie zetknięcie się z Australią miało miejsce w roku 1696, kiedy morska ekspedycja holenderskiego żeglarza de Vlamingh’a dotarła do brzegów Zachodniej Australii. Zbadano ujście rzeki Swan River i część wybrzeża”. Dalej Paszkowski pisze, że na liście załogi okrętów było siedmiu marynarzy z Gdańska, dwu z Inflant, jeden żołnierz z Gdańska i jeden z Liwonii. A więc jedenastu uczestników wyprawy było poddanymi króla polskiego. Paszkowski przypuszcza, że jeden z nich mógł być polskiego albo kaszubskiego pochodzenia. Czytelnicy książki zdziwią się, dlaczego ta wiadomość została umieszczona w tak mało widocznym miejscu. Otóż o wyprawie de Vlamingh’a Paszkowski dowiedział się dopiero w ubiegłym roku, kiedy książka była już w pełnym druku. Wiadomość tę udało mu się tylko dosłownie wcisnąć na początek przypisów. Od siebie dodam, że prawie osiemdziesięciu żołnierzy i marynarzy z załogi trzech okrętów de Vlamingh’a dokonało próby spenetrowania lądu i przez cztery dni posuwało się najpierw wzdłuż rzeki, a potem w głąb lądu. Jednak brak wody, upał australijskiego lądu i dokuczliwe muchy zmusiły ich do powrotu. Wynikiem ich wyprawy było potwierdzenie przypuszczenia, że Nowa Holandia nie nadaje się do kolonizacji przez białego człowieka.

Pierwszy rozdział jest doskonałym przewodnikiem dla badaczy obecności Polaków w Australii i Oceanii w ubiegłym wieku. Wiele w nim nazwisk i relacji, jak np. o marynarzu o polskim nazwisku z załogi gdańskiego okrętu, który w czasie pobytu w Anglii został skazany za kradzież na zesłanie do Australii, historia o oficerach polskich przybyłych do Australii po powstaniu listopadowym (przeważnie wszyscy wrócili do Europy), o uczestnikach powstania z r. 1848.

Rozdział drugi, prawie najobszerniejszy, jest poświęcony Polakom w Australii Południowej. Rozpoczyna się historią przyjazdu licznych emigrantów – luterańskich Niemców, wśród których Paszkowski stara się znaleźć Polaków. Jednak mylnie interpretuje wyjęte z kontekstu zdania, zamieszczone w pracach historyków niemieckich, usiłując dowieść, że w pierwszym osiedlu Klemzig byli już Polacy², lub w większości

² W polskim wydaniu z 1962 r. Paszkowski cytuje wyjęte z kontekstu zdanie z książki A. Lodewyckxa *Die Deutschen in Australien* (Stuttgart 1932 s. 171): „Einige Polen, die sich bei

byli również Polakami emigranci przybyli w pierwszej fazie z Poznańskiego i Śląska (Dolnego), co nie odpowiada prawdzie. Przedstawia liczbę 488 emigrantów ze Śląska i 269 z Poznańskiego. Według posiadanych wiadomości odpowiadałoby to liczbie przyjezdnych do roku 1845³. W tej grupie, według prowadzonych przeze mnie badań, w omawianym okresie przybyło tylko około 35 osób pochodzenia polskiego (już zniemczonych i wyznania luteranckiego). W polskim wydaniu błąd ten przeszedł nie zauważony, natomiast w wydaniu w języku angielskim twierdzenia Paszkowskiego wywołują wyraźne zastrzeżenia historyków Australii Południowej (P. Scherer, F. Proeve, I. Harmstorf, B. Połomka). Autor nie uchwycił dokładnej linii podziału, czyli lat 1839-1844, kiedy to przyjechało kilka osób lub rodzin pochodzenia polskiego, ale już zniemczonych i luteranów, zaś dopiero od roku 1853 przyjeżdżali Polacy wyznania katolickiego o rozwiniętym poczuciu narodowym (często krewni emigrantów pierwszej grupy). W innym miejscu Paszkowski opisuje początki katolickiej osady Seven Hill.

Kavels Gemeinde befanden sind schnell in dem deutschen Element aufgegangen". Mylnie interpretuje to zdanie, że już w pierwszej grupie luteranów pastora Kavela, przybyłych w r. 1838 do Australii Południowej, byli Polacy. Także mylnie sugeruje, że Polacy byli współzałożycielami osady Klemzig. W istocie wspomniany cytat jest tylko ogólną wzmianką, że pośród emigrantów niemieckich byli także nieliczni Polacy. Lodewyckx nie mówi jednak, kiedy przyjechali do Australii. Podam do wiadomości, że luteranie Kavela przybyli tutaj w czterech grupach: pierwsza w r. 1838, druga w 1839, trzecia w r. 1841, czwarta w 1844 r. Lodewyckx, pisząc o nielicznych Polakach, którzy przybyli z grupą Niemców i należeli do zboru Kavela, pewno miał na myśli sześć rodzin (około 30 osób) o polskich nazwiskach (Krollik, Młodystach, Stanitzki, Pinetzi, Przybilla i Gida), pochodzących z Dąbrówki Wielkiej (Poznańskie). Przybyli oni do Australii Południowej z grupą emigrantów w r. 1844. Niestety, teoria Paszkowskiego, że Polacy przybyli do Australii Południowej już w r. 1838 i byli współzałożycielami osady Klemzig, okazała się bardzo popularna wśród Polaków na antypodach i w kraju i była początkiem powstania fałszywej „szkoły historycznej” oraz przyczynkiem do pisania wielu artykułów pseudohistorycznych tak w Australii, jak i w Polsce (w języku polskim i angielskim), artykułów „prześcigających się” w fantazjowaniu. Stąd dziś wśród Polaków mówi się oficjalnie o masowej polskiej emigracji zarobkowej do Australii Południowej, rozpoczętej w roku 1838, i o osiedlu Klemzig, tworzonym przez polskich pionierów. W wydaniu angielskim Paszkowski mówi: „Pierwszy okręt Prince George wypłynął z Hamburga w lipcu 1838 roku i przybył 16 listopada do Australii Południowej. Pod przewodnictwem Kavela założono osadę Klemzig, położoną 5 kilometrów na północ od Adelajdy. A. Lodewyckx w swojej książce *Niemcy w Australii* pisze, że poszczególni Polacy, którzy żyli w tym osiedlu, zostali szybko wchłonięci przez niemieckich sąsiadów. Stąd jest widoczne, że Polacy byli już obecni w tej pierwszej niemieckiej osadzie”. Historycy australijscy, których nazwiska wymieniam w tekście, powiedzieli mi, że, by nie drażnić wrażliwej na krytykę grupy polskiej, nie będą reagowali. Mówią jednak z niesmakiem o polskiej historiografii. Te mylne wiadomości o początkach polskiego osadnictwa w Australii Południowej niestety wzięły początek z polskiej wersji książki Paszkowskiego z r. 1962. Nb. w wyniku moich niezależnie przeprowadzonych badań w r. 1986 znalazłem w grupie luteranów Kavela, która przybyła tutaj okrętem „Catherina” w r. 1839, jedno polskie małżeństwo Gallasch i jedno mieszane Wuttke (przed zniemczeniem Galasz i Wódka). Żona Galasza była siostrą Wódki. Rodziny te pochodziły ze Zbąszynia i już w Polsce przeszły na luteranizm. Nigdy nie mieszkali w Klemzig, choć chodzili tam do kościoła na nabożeństwa pastora Kavela.

³ D. P i k e. *Paradise of Dissent. South Australia 1829-1857*. Melbourne 1957. Melbourne University Press.

Autor ustala datę przyjazdu Polaków do Seven Hill na rok 1853. Sporządzony przez Briana Połomkę indeks nazwisk i dat przyjazdów raczej udowadnia, że rok 1857 jest bardziej prawdopodobny. Następnie autor opisuje pracę duszpasterską ks. Rogalskiego, który, mieszkając w jezuickim klasztorze Seven Hill, opiekował się kolonią polską w odległym o kilka kilometrów Polish Hill River. Tam w polskim kościele odprawiał regularnie nabożeństwa. Opierając się na sprawozdaniach ks. Rogalskiego Paszkowski ustala wielkość polskich gospodarstw na 375 do 500 akrów (152-202 ha). S. Szczepanowski na podstawie *Land Tax Records* i innych dokumentów określił wielkość większości działek na 80 akrów, drobniejsi posiadacze mieli tylko 20 akrów, a niektórzy jeszcze mniej. Według Szczepanowskiego jedynie nieliczni, jak Nykel i Wayman, posiadali około 1000 akrów każdy⁴. Osada Polish Hill River utrzymała polski charakter do czasu wybuchu pierwszej wojny światowej. Paszkowski opiera wiadomość o osadnikach w okolicy Peterborough, Dawson i Terowie na artykułach pisanych przez ks. Trzeciaka w roku 1951, łącząc powstanie polskich gospodarstw z datą 1849⁵. Czytelnik australijski, znający historię stanu Australia Południowa, zwróci uwagę, że kolonizacja tych obszarów zaczęła się dopiero w 1875 r. Na zakończenie Paszkowski pisze o Ślązaku dr. A. Sokolowskim. Nazywa go polskim lekarzem, sądząc widocznie, że polskobrzmiące nazwisko czyni go Polakiem. Wspomniane uwagi nie dotyczą wszystkich potknięć. Wyraźnie widać, że autor, mieszkając w stanie Victoria, pisał historię Polaków w Australii Południowej bez kontaktowania się z historykami w Adelajdzie. Rozdział „Polish Hill River” wymaga gruntownej korekty.

Dalsze rozdziały opisują historię lat 1825-1862, tak zwany okres gorączki złota. Według obliczeń Paszkowskiego na polach Victorii i Nowej Południowej Walii wśród poszukiwaczy złota znajdowało się około 50 Polaków, wielu z nich brało udział w kampanii węgierskiej 1848 r. Jak autor podaje, do niektórych uśmiechnęła się fortuna. Z artykułów prasy australijskiej, którą autor cytuje, dowiadujemy się o echem powstania styczniowego. Mowa w nich o wielkiej sympatii dla sprawy polskiej, o publicznych odezwach, o powrocie niektórych Polaków do Europy, by uczestniczyć w powstaniu. Fascynująca jest historia porucznika Zbyszewskiego, który, służąc na okręcie rosyjskim na wodach Pacyfiku, w Japonii zszedł ze statku, wrócił do Europy, by we Francji organizować polską marynarkę.

Najdłuższy rozdział książki dotyczy lat 1864-1914. Przewijają się tutaj znane nazwiska, między innymi Józef Konrad Korzeniowski, hrabia Zamoyski, Janina Korolewicz-Wayda, antropolog Bronisław Malinowski oraz Ignacy Paderewski, który w 1904 r. odbył tournée po Australii. Jak podaje Paszkowski, według spisu ludności z 1921 r. 1780 osób podało narodowość polską, a 7717 Australijczyków poczuwało się do pochodzenia polskiego. W czasie pierwszej wojny światowej stworzono ko-

⁴ *The Frist Polish Settlement in South Australi-Polish Hill River*. Thesis presented in part requirement for the Honours Degree of Bachelor of Arts in the University of Adelaide 1974. Paszkowski w artykule *Polish Hill River – Próba nowego spojrzenia* („Tygodnik Polski”, Melbourne, 19 II 1987) przychyła się do tezy Szczepanowskiego.

⁵ K. E. T r z e c i a k. „Tygodnik Katolicki” 8 XII 1951 s. 8. Za: P a s z k o w s k i. *Poles in Australia*.

mitet pomocy Polakom, który zebrał imponującą sumę przeszło 100 tysięcy funtów szterlingów. Niestety, w czasie wojny niektórzy Polacy posiadający paszporty niemieckie byli internowani. Między wojnami Polonia australijska, choć nieliczna, wykazywała dużą aktywność. W wersji angielskiej książki dodany jest rozdział o dwu żeglarzach, Władysławie Wagnerze i Erwinie Weberze, którzy na małych jachtach w trakcie podróży dookoła świata przemierzali morza, docierając do Australii i Nowej Zelandii.

W rozdziale „Nowa Zelandia” zapoznajemy się z kilku ciekawymi sylwetkami Polaków, m.in. Albertem Cassiusem, który dorobił się fortuny na poszukiwaniu złota w Nowej Zelandii, i Edmundem Potockim de Montalk, zmarłym w r. 1901 w Wellingtonie. Ten ostatni pozostawił liczną rodzinę. Także w drugiej połowie XIX w. Polacy z Poznańskiego i Pomorza przybywali grupowo. Zajmowali się głównie ogrodnictwem. W miejscowej prasie pojawiły się wzmianki na ich temat, które Paszkowski cytuje. Nowozelandzki spis ludności w r. 1878 wykazuje liczbę 132 obywateli, którzy określili się jako Polacy, zaś w r. 1921 liczba ta wzrosła do 399. W r. 1977 ukazała się broszura napisana przez J. W. Poboga-Jaworowskiego, który podaje, że w końcu ubiegłego stulecia żyło w Nowej Zelandii 1500 Polaków. Autor znalazł także Polaków w Nowej Kaledonii i na wyspach Pacyfiku, między innymi misjonarzy. Szczególne trudności spowodowane ogromem tematu napotkał autor przy opracowaniu rozdziału dotyczącego imigracji ludności żydowskiej z Polski. Na wstępie Paszkowski podał krótki zarys historii Żydów w Polsce i wspomniel ich udział w powstaniach. Przechodząc do historii Australii, wymienił wybitnych obywateli pochodzenia żydowsko-polskiego, przede wszystkim generała Sir Johna Monasha, którego ojciec przyjechał do Australii z Krotoszyna. Należy dodać, że w Australii było dwu Generalnych Gubernatorów (najwyższy urząd państwowy) pochodzenia żydowsko-polskiego – Sir Isaac Isaacs, który był także pierwszym Australijczykiem piastującym tę godność (przed nim gubernatorami mianowani byli tylko Anglicy) i Sir Zelman Cowan.

Na prośbę Paszkowskiego rozdział o wizytach polskich artystów napisał zmarły w r. 1969 konsul generalny polski z lat 1937-1945 i krytyk muzyczny Adam Noskowski. Wspomniane są nazwiska: I. Paderewski, Wayda, Melsa, Skalski, Munz, Lahowska, Friedman, Huberman, A. Rubinstein.

Ostatni rozdział pierwszej części to wybór dziejów kilku rodzin polskich, które autorowi wydały się charakterystyczne.

Druga część nosi tytuł „Trzydzieści siedem portretów” i stanowi dwie trzecie książki. Do tego działu włączono także postacie, których pochodzenie, jak sam autor zauważył we wstępie, jest „problematyczne”. Omówienie tych postaci powinno być umieszczone w osobnym dziale, ażeby czytelnik dokładnie wiedział, że chodzi o ludzi, których powiązania z polskością ograniczają się tylko do faktu, że urodzili się na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej, albo sądząc z nazwisk byli etnicznie polskiego pochodzenia, aczkolwiek Polakami się nie czuli. W obecnej formie odnosi się wrażenie, że autorowi zależy na włączeniu tych postaci w skład narodowości polskiej. W pierwszym wydaniu z r. 1962 popełniono tę samą nieścisłość. W trakcie czytania książki można zapomnieć w oględnym zastrzeżeniu autora i wyrobić sobie mylny pogląd, że osoby te były Polakami. Nawet tak wybitny naukowiec jak prof. Zubrzycki powołuje się na Paszkowskiego, pisząc o Forsterach jako urodzo-

nych Polakach (*Polish born*)⁶, podając, że brali udział w podróżach Cooka i odwiedzili Australię, co się mija z prawdą. W istocie Forsterowie byli gdańszczanami o niemieckiej kulturze i nigdy nie wylądowali w Australii. W biografii angielskiego starszego Forstera ze względu na stałe personalne scysje autorzy nazywają „aroganckim Niemcem”⁷.

W Polsce w popularnej dziś książce, która rozeszła się w dwudziestu tysiącach egzemplarzy, Olgierd Budrewicz (*Wśród polskich kangurów*. Warszawa 1982 s. 8), powołując się także na Paszkowskiego, pisze o G. Forsterze jako Polaku, który był współodkrywcą Australii. Te błędne interpretacje mają źródło w niejasno określonej tożsamości osób „problematycznego pochodzenia”. W książce Paszkowskiego są nimi: Jan Lhotsky, Wilhelm von Blandowski, Gustavus von Tempsky, dr M. Łukowicz i dr A. Sokolowsky.

„Portrety” rozpoczyna Paszkowski opisem sylwetki Jana (Joannes, Johann) Lhotsky’ego, urodzonego w r. 1795 we Lwowie. Wprawdzie autor wspomina, że był on synem austriackiego urzędnika czeskiego pochodzenia, ale na dalszych stronach pisze o życiu, działalności naukowej, literackiej i społecznej tej nadzwyczaj barwnej i kontrowersyjnej osobistości, pozostawiając wrażenie, że pisze o Polaku. W książce *The Czechs in Australia* autor M. Cigler umieszcza Lhotsky’ego jako sztandarową postać, jego podobiznę umieszcza na okładce i wyraźnie nazywa go Czechem. Podkreśla jednak, że Lhotsky nie pozostawił po sobie żadnej naukowej pracy w języku czeskim (ani w polskim – uwaga własna L. G.) Lhotsky pisał po niemiecku i angielsku, a z przekonania był panslawistą. Także należy nadmienić, że w obu książkach Paszkowskiego (w wersji polskiej i angielskiej) opis pochodzenia i życiorys Lhotsky’ego różni się. W wydaniu polskim Lhotsky urodził się w 1800 r., w wersji angielskiej – w r. 1795. Także są różnice opisu jego lat szkolnych i studiów uniwersyteckich. W polskim wydaniu Paszkowski przypuszcza, że wyższe wykształcenie otrzymał on w Bawarii, zaś w angielskim – że tytuł doktora filozofii otrzymał w Jenie. W polskiej wersji autor uważa, że rodzina Lhotsky’ego pochodziła ze Śląska i jego czeskie pochodzenie jest problematyczne. W angielskim wydaniu pisze, że rodzina pochodzi z zachodnich Czech. Szkoda, że w nowej angielskiej książce nie wspomnian o niedokładnościach swojego polskiego wydania.

Drugą „problematyczną” postacią jest Wilhelm von Blandowski, herbu Wieniawa. Niewątpliwie miał polsko-śląskie pochodzenie, ale zdaniem historyków australijskich był Prusakiem. T. A. Darragh, biograf Blandowskiego, pisze: „Blandowski znał polski język, etnicznie był polskiego pochodzenia, ale jestem pewien, że uważał siebie za Prusaka”⁸. Paszkowski pisze w wersji polskiej (s. 137), że nie należy Blandowskiego

⁶ R. S u s s e x, J. Z u b r z y c k i. *The Polish People and Culture in Australia*. Canberra 1985 s. 2. Canberra University Press.

⁷ J. C. B e a g l e h o l e. *The Life of Captain James Cook*. London 1974 s. 302-303. Adam and Charles Black. Patrz też: *Rex and Thea Rientis – The Voyages of Captain Cook*. London 1979. Paul Hamlyn; *Alan Viliers. Captain Cook – The Seamen’s Seamen*. England 1974. Penguin Books.

⁸ List T. A. Darragha do I. Hamstorfa z dn. 12 XI 1987 (kopia listu w posiadaniu autora recenzji).

uważać za Polaka, natomiast w wydaniu angielskim to zastrzeżenie zostało ominięte. Autor nadmienia jednak, że należał on do rodziny już zgermanizowanej i luterańskiej.

Nader ciekawa postać Gustavusa von Tempsky'ego powinna się także znaleźć w osobnej części, dotyczącej nie-Polaków, ale osób pochodzenia polskiego albo słowiańskiego. Paszkowski przypuszcza, że rodzina Tempsky'ego pochodziła spod Wejherowa, a on sam uważał siebie za Niemca.

Następny rozdział jest poświęcony Edwardowi Fergusowi, który w okresie powstania listopadowego był podobno majorem w armii rosyjskiej. W czasie powstania zdezerterował na stronę polską. Po powstaniu znalazł się jako uchodźca we Francji, by w końcu wylądować na francuskich wyspach Pacyfiku. Życie miał pełne przygód. Zmarł w wieku lat 50 na wyspie Tahiti i tam został pochowany z honorami wojskowymi.

Jako uchodźca polityczny w r. 1834 wylądował w Tasmanii Jerzy Gordonowicz. Potem w Sydney otworzył dobrze prosperujący sklep z tytoniem. Sprzedał go w r. 1838 i wrócił do Anglii. Z niewiadomych powodów popełnił tam samobójstwo.

Kolejny rozdział jest poświęcony Pawłowi Edmundowi Strzeleckiemu, odkrywcy i podróżnikowi światowej klasy. Nazwisko Strzeleckiego jest znane każdemu Australijczykowi (wymawiane „Streleki”). Paszkowski jest prawdopodobnie jego najlepszym biografem.

Książę Drucki-Lubecki przybył do Australii wraz ze swoją szkocką żoną. Opuścili jednak Australię, emigrując do Nowej Zelandii. W r. 1840 przyjechał do Australii hrabia Broel-Plater. Obecnie żyje w Australii około 150 potomków Platera i jak Paszkowski stwierdził, są bardzo świadomi swojego polskiego pochodzenia.

W latach czterdziestych żeglarz kapitan Adam Mierosławski, uczestnik powstania listopadowego, często przybijał do brzegów Australii. Przypuszcza się, że został zamordowany przez załogę w drodze z Australii na Mauritius.

Inny uczestnik powstania listopadowego, a potem uchodźca polityczny, kapitan Mechowski (Mechosk) był poszukiwaczem złota w Queensland. Leopold Kabat przybył do Australii po powstaniu 1848 r. W r. 1852 był poszukiwaczem złota, nie miał jednak wiele szczęścia i wstąpił do szkoły policyjnej. W latach osiemdziesiątych był oficerem wysokiej rangi. Niestety, mimo wielkiego powodzenia w życiu zawodowym i publicznym wpadł w stan głębokiej depresji i odebrał sobie życie. Władysław Kossak, młodszy brat znanego malarza Juliusza, większą część życia spędził w Australii i także, podobnie jak Kabat, był oficerem policji w stanie Victoria. Wrócił jednak do Polski i Paszkowski sądzi, że brał udział w powstaniu styczniowym. Kapitan Jerzy Wojnarski, powstaniec lat 1848-1849, wybrał Australię jako swoją drugą ojczyznę. Odniósł sukces życiowy. Zmarł w r. 1891 w wieku lat 67, pozostawiając liczną, znaną w Victorii rodzinę. Jego potomkowie nadal przechowują porządek oddziałowy, przywieziony przez pradziada z pola bitew na Węgrzech. Major Korzeliński, który przez kilka lat żył w Australii (powstaniec r. 1831), po powrocie do Polski napisał książkę o swoich przygodach na antypodach. Bolesław Dolański także pozostawił napisaną przez siebie kronikę pobytu w Australii. Kapitan powstania listopadowego, Seweryn Rakowski, w Australii pełnił urząd agenta Rządu Narodowego w okresie powstania styczniowego. Organizował publiczne zebrania, pisał odezwy do prasy, zbierał fundusze. Reprezentował polskie społeczeństwo w stanie Victoria. Grób jego na cmentarzu w Melbourne został odrestaurowany przez miejscową Polonię w rocznicę powstania styczniowego w r. 1963.

Powstaniec 1848 r. Emeryk Boberski brał czynny udział w australijskim życiu publicznym i kilkakrotnie został wybrany na prezydenta miasta Ararat. Zmarł w r. 1924, a na znak żałoby i szacunku flaga na ratuszu miasta została opuszczona do połowy masztu. Gracjan Broinowski (ur. 1837) chcąc uniknąć przymusowego poboru do wojska rosyjskiego, gdzie służba trwała czasami 25 lat, zdecydował się na ucieczkę za granicę. Po wielu przygodach, które Paszkowski barwnie opisuje, znalazł się w Australii. Najpierw pracował na farmie, by z wolna piąć się w górę. Miał niezwykle talent malarski. Stosował technikę akwareli, a jego ulubionym tematem były ptaki. Był jednym z pierwszych, którzy zwrócili uwagę na konieczność ochrony ptaków przed groźbą wyniszczenia. Jego obrazy reprodukowane metodą litografii należą dziś do poszukiwanych dzieł sztuki. Paderewski w czasie swojego pobytu w Australii zakupił serię jego litografii za cenę 100 funtów, przekazując te obrazy Uniwersytetowi Jagiellońskiemu w Krakowie. W r. 1886 Broinowski otrzymał obywatelstwo australijskie. Zmarł w r. 1913, uznany za wybitnego ornitologa i malarza.

Syгурd Wiśniowski uchodził za największego obywatela, jakiego wydała polska ziemia. Ze swojego pobytu w Australii w latach 1862-1872 pozostawił cenne wspomnienia w postaci napisanej książki *Dziesięć lat w Australii*⁹.

Doktor Ludwik Bernstein urodził się w r. 1838 w Warszawie. Tam ukończył studia. W okresie powstania styczniowego prowadził działalność niepodległościową, a poszukiwany przez policję carską, musiał uciekać za granicę. W 1866 r. przyjechał do Australii i tu praktykował medycynę. Brał żywy udział w życiu społecznym miasta Lismore i w latach 1886-1888 zajmował stanowisko burmistrza tego miasta. Był bardzo aktywnym i wprowadził wiele ulepszeń, jak np. zainstalowanie w mieście gazu świetlnego, założenie biblioteki publicznej, unowocześnienie straży pożarnej, popieranie rozwoju sportu. W r. 1894 został ponownie obrany burmistrzem. W 1900 r. gdy Australia wysyłała do Południowej Afryki kontyngenty wojska został oskarżony o sprzyjanie Burom. Berstein usunął się z życia publicznego. Jego przeciwnicy nazywali go „polskim Żydem”. Paszkowski nie wyjaśnia, czy Bernstein był nim naprawdę, jednak mówi, że został pochowany na cmentarzu katolickim. Stanisław Kubary, przyrodnik i etnolog, jedyny Polak, któremu postawiono pomnik na dalekiej wyspie Oceanu Spokojnego, pozostawił po sobie bogatą spuściznę literacko-naukową.

Rozdział o Józefie Konradzie Korzeniowskim, jego przygody w portach Australii i na wodach Oceanu Spokojnego są doskonałym opisem biograficznym. Tutaj Paszkowski zręcznie łączy twórczość pisarską Conrada z wrażeniami, jakie autor *Lorda Jima* odnosił będąc w portach australijskich i na wodach Oceanii.

Żołnierz i kawalerzysta, książę Czetyrtyński, po chwalebnej służbie w armii tureckiej, w latach osiemdziesiątych XIX w. znalazł się w Australii. Pokonawszy początkowe trudności został nauczycielem francuskiego, lecz po krótkiej chorobie zmarł mając zaledwie 42 lata.

Hrabia Władysław Zamoyski, syn generała, spędził przeszło półtora roku w Australii. Wiele podróżował, zwiedzając kontynent, zbierając wszelkiego rodzaju osobliwości tego kraju. Wszystkie kolekcje, dotyczące etnografii ludów Australii i Oceanii, okazy

⁹ S. W i ś n i o w s k i. *Dziesięć lat w Australii*. Lwów 1873. Za: P a s z k o w s k i. *Poles in Australia* s. 374 przyp. 4.

przyrodnicze, muszle i minerały zostały zapakowane w pięciu skrzyniach i przesłane przez Londyn do Kórnika pod Poznaniem, rezydencji Zamoyskich. Sądząc z przypisów, Lech Paszkowski wiele skorzystał z pamiątek Zamoyskiego, gdyż często powołuje się na bibliotekę i muzeum w Kórniku.

Urodzony we Francji Henri Kowalski, syn emigranta politycznego, uchodził w swoim czasie za jednego z najlepszych muzyków w Europie. Odwiedził Australię w latach dziewięćdziesiątych XIX w., dając serię bardzo popularnych koncertów.

Nader ciekawym rozdziałem w nowym wydaniu angielskim jest historia Wiktora Czarlińskiego, inżyniera hydrologa. Paszkowski opisuje młodość tego patrioty – Pomorzana, jego podróże po Europie i Ameryce, przyjazd do Australii, gdzie w Sydney został wicedyrektorem komisji konserwacji wody. Powrócił do Europy, by znowu przyjechać do Australii. Teraz założył prywatną firmę, przemierzył tysiące kilometrów małym wozem, zaprzężonym w konia, w poszukiwaniu studni artezyjskich. Pomimo że posiadał obywatelstwo australijskie, w późniejszej fazie swojego życia powrócił do Europy. Ostatnie lata spędził w Niemczech. Zmarł w r. 1910 w Dreźnie.

Także nową postacią w wydaniu angielskim jest Karol Wróblewski, chemik z wykształcenia. Przypadek zrzucił, że w Sydney pracował z poprzednio wspomnianym Wiktorem Czarlińskim. W Australii przetrwała o nim pamięć jako o założycielu i wydawcy pisma w języku francuskim „Le Courier Australien”.

Doktor Maxymilian Łukowicz, urodzony na Pomorzu, prawie czterdzieści lat spędził w Australii. Praktykował w Queensland, a potem w Adelajdzie¹⁰. Podobno w r. 1913 był mianowanym wicekonsulem niemieckim w Australii Południowej. W polskim wydaniu Paszkowski pisze, że w r. 1914 zrzekł się tej funkcji, nie wspomina jednak o tym fakcie w wersji angielskiej. Mimo posiadania obywatelstwa australijskiego Łukowicz z rodziną opuścił Australię i od r. 1921 zamieszkał w Sopocie. Zmarł w r. 1943 w Berlinie.

Kapitan marynarki handlowej Tadeusz Sławeski urodził się we Francji, był synem emigranta-powstańca 1831 r. Dwóch jego synów wstąpiło w czasie pierwszej wojny światowej do wojska australijskiego.

Inżynier Modest Maryański był inicjatorem eksploatacji telleruków złota w Australii Zachodniej.

¹⁰ W spisie lekarzy (*Medical Board S. A.*) znajduje się nazwisko Dr. Maximilian Carl Marcell von Lukowitz. Według artykułu w gazecie „Australische Zeitung” z 27 VII 1904 r. (Martlock Library – Adelaide) dnia 20 lipca 1904 r., z okazji 50-lecia istnienia „Der Deutsche Club”, miało miejsce uroczyste spotkanie, na którym głównym mówcą był Dr M. von Lukowitz. Z przemówienia jego wynikało, że reprezentował niemieckość (Deutchtum) i wykazywał niemiecki patriotyzm. W przemówieniu swoim używał między innymi zwrotów: „Deutch meine Herren ist nicht das Vermachtnis, welches Ihnen die Mutter wiederholt in das kindliche Gemut hineingeflüstert hat?” albo „Zur Ehre seines Vaters Land”, albo „ewig grün bleibe unsere Liebe zur alten deutschen Heimat”. Albo „wir, die Mitglieder, deutsche Sitten, deutsche Tugenden begen und pflegen solen”. Przemówienie, które gazeta podaje w całości, jest utrzymane w tonie bardzo niemieckopatriotycznym. Doktor von Lukowitz przemawiał po niemiecku w obecności zaproszonych gości: gubernatora, premiera, prezydenta miasta i innych. Podkreślił patriotyzm niemieckich imigrantów, ale także lojalność do nowego kraju, Australii Południowej. Być może, po powstaniu państwa polskiego Łukowicz stał się Polakiem, jednak w czasie pobytu w Adelajdzie do r. 1921 tego nie wykazywał.

Doktor Jan Danysz, znany już wtedy we Francji kierownik działu mikrobiologii w Instytucie Pasteura, został zaproszony do Australii przez komitet walki z plagą królików. Celem przyjazdu Danysza było sprawdzenie eksperymentalne, czy przywiezione przez niego bakterie mogą wyniszczyć króliki, nie szkodząc jednocześnie innym zwierzętom. Doświadczenia Danysza spotkały się z bardzo ostrą krytyką. Rozczarowany Danysz po rocznym pobycie opuścił Australię w 1907 r. Dopiero 50 lat później powrócono w Australii do niszczenia plagi królików metodą bakteriologiczną. Doświadczenia Danysza, jak pisze Paszkowski, były jednym z ogniw w postępie wiedzy.

Fachowcy europejscy zwykle przyjeżdżali do Australii i ofiarowali nowemu krajowi swój talent i wiedzę. Rzecz miała się odwrotnie z inżynierem Piotrem Modrakiem, który przyjechał do Australii bez zawodu, pracował ciężko, zarobił i zaoszczędził pieniądze na studia. Ukończył geologię na uniwersytecie w Brisbane. Potem rozpoczął studia elektrotechniczne otrzymując dyplom inżynierski. Mógł zrobić karierę w Australii, jednak w r. 1921 zdecydował się powrócić do odrodzonej Polski. W 1923 r. był pierwszym dyrektorem radiostacji Babice pod Warszawą. Po drugiej wojnie był dyrektorem warszawskiego okręgu pocztowo-telegraficznego. Został udekorowany wielu polskimi odznaczeniami. Zmarł w Warszawie w r. 1948.

Pochodząca z Małopolski polska patriotka Janina Czaykowska przybyła do Australii po studiach w Paryżu. Dziennik „Evening News” zaofiarował jej stanowisko krytyka sztuk pięknych. Po wybuchu wojny w 1914 r. natychmiast rozpoczęła organizowanie pomocy dla ofiar wojny na terenach polskich. Niestety, konflikty personalne zmusiły ją do ustąpienia ze stanowiska przewodniczącej komitetu. Nie ustała jednak w pracy i zajęła się wysyłką odzieży dla ofiar wojny. W r. 1937 za swoją działalność na terenie Australii otrzymała Złoty Krzyż Zasługi od rządu polskiego.

Władysław Noskowski przyjechał do Australii w r. 1911 jako turysta z zamiarem pozostania kilku miesięcy. Ten czasowy pobyt przeciągnął się nieomal na całe życie. W czasie pierwszej wojny światowej Noskowski wyjechał do Stanów Zjednoczonych i pracował w Hollywood jako aktor filmowy. Poznał tam Paderewskiego, który zaproponował mu współpracę w stworzeniu polskiej placówki dyplomatycznej. Po wojnie wrócił do Australii, gdzie początkowo był nauczycielem w szkołach średnich. Wkrótce otrzymał propozycje pisania krytyk muzycznych i z kolei stał się wydawcą miesięcznika poświęconego muzyce. W r. 1933 został mianowany honorowym konsulem generalnym polskim i stanowisko to piastował do r. 1945, wykazując bardzo żywą działalność społeczną i polityczną. Nazwisko jego jest wymienione w *Australian Encyclopedia*.

Muzyk i skrzypek Stanisław Tarczyński był przez czterdzieści lat najpopularniejszym Polakiem w Melbourne. Ukończył konserwatorium muzyczne w Warszawie, potem studiował w Berlinie. Dawał liczne koncerty w stolicach Europy. Do Australii przyjechał w r. 1912 ze względów zdrowotnych, gdyż przypuszczano, że klimat tego kraju wzmocni stan jego zdrowia. Wraz z żoną zdecydował się pozostać w Australii. Wkrótce rozpoczął karierę muzyczną. Dziennik „The Herald” poświęcił mu artykuł pisząc, że jest to skrzypek wielkiego talentu, wybitny profesor muzyki, kompozytor i zdolny kapelmistrz. Tarczyński położył duże zasługi w rozwoju kultury muzycznej w Australii. Zmarł w Melbourne w r. 1972, przeżywszy lat 70.

Bronisław Malinowski był jednym z najlepiej znanych antropologów na świecie. Paszkowski opisuje jego pobyt w Australii oraz małżeństwo z córką profesora uniwer-

sytetu w Melbourne Sir Davida Orme Mosson. Twórczość naukowa Malinowskiego była związana z badaniami antropologicznymi i etnograficznymi. Ogółem spędził on sześć lat w Australii i Oceanii.

„Trzydzieści siedem portretów” Paszkowski kończy rozdziałem poświęconym ks. Leonowi Scharmachowi, biskupowi Rabaulu, największego miasta na wyspie Nowa Brytania. Po pierwszej wojnie światowej ks. Leon rzekł się niemieckiego obywatelstwa i podróżował z polskim paszportem. Jako katolicki biskup Rabaulu był internowany przez Japończyków. W r. 1953, w czasie pobytu w Australii z okazji kongresu eucharystycznego, spotkał się z polską emigracją i wygłosił kazanie w języku polskim, przepraszając, że zatracił płynność języka. Nadmienił, że studiował w Niemczech, a potem był na wyspach Pacyfiku i nie miał okazji rozmawiania po polsku. W r. 1964 był ponownie w Australii i brał udział w polskiej procesji z okazji obchodów tysiąclecia chrztu państwa polskiego. Wkrótce po tych uroczystościach zmarł. Życzeniem jego było zostać pochowanym w Rabaulu, gdzie prowadził swoją działalność duszpasterską.

W swoich źródłowych poszukiwaniach autor sięgnął do archiwów, bibliotek australijskich, polskich, francuskich i brytyjskich, przeglądał oryginalne dokumenty państwowe, akty naturalizacji, dokumenty kościelne i parlamentarne, prywatne listy i notatki. Często korzystał z prac, które cytuje. Niewątpliwie książkę należy traktować z uznaniem i podziwiać ogrom pracy w nią włożony.

Obawiam się jednak, że pewne rozdziały recenzowanej książki spotkają się z krytyką australijską, która może zarzucić czasami zbyt pochopne przypisywanie niektórym postaciom polskiej przynależności narodowej. Można odnieść wrażenie, że autor pisząc swoją książkę był pozbawiony życzliwej, lecz rzeczowej krytyki. Wynikało to z faktu, iż wśród 100 tysięcy Polaków w Australii nie ma historyków przygotowanych do badań nad dziejami Polonii australijskiej.

Leon J. Grabowski
Adelaide (Australia)

Anna A c h m a t o w i c z - O t o k. *Miejsce Polonii w strukturze społeczeństwa australijskiego. Studium geograficzne*. Warszawa 1988 ss. 254. Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.

Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego wydało techniką małej poligrafii w końcu 1988 r. studium dr Anny Achmatowicz-Otok poświęcone podstawowym zagadnieniom socjodemograficznym i geograficznym Polonii australijskiej. Książka składa się – poza wprowadzeniem i zakończeniem – z 7 rozdziałów: 1. Zarys historii Polonii australijskiej; 2. Analiza podstawowych elementów społeczno-demograficznych Polonii australijskiej; 3. Terytorialne zróżnicowanie ludności Australii; 4. Zróżnicowanie etniczne ludności Australii; 5. Rozmieszczenie ludności urodzonej w Polsce a mieszkającej obecnie w Australii; 6. Wykształcenie, kwalifikacje zawodowe i zatrudnienie lud-